ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 39.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Teodory i Hugona
Jutro: Franciszka z Pauli

Poznań, Wtorek 1 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 5.38, zach. 6.31.
Długość dnia 12 god. 53 min

Poznań, 31. marca.

— * **Zeszłego** piątku odbyło się zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego w Bazarze, jak zwykle nie liczne, na którem znajdowali się mniej więcej w połowie gospodarze z okolicznych osad. Przy wnioskach stawił gospodarz p. Mizera z Górczyna wniosek, ażeby przyszłe zebranie delegatów przedsięwzięło zmianę Regulaminu, mianowicie, żeby wyborcy nie 6, ale jednego stawiali kandydata, a więc w okręgu poznańsko-obornickim na 2 posłów 2 kandydatów, tak, że każdy powiat jednego stawiać będzie. Gdy jednak p. Jan Palacz, z Górczyna, w miejsce 6 proponował 3, p. Mizera wniosek swój cofnął i większość zebrania wniosek p. Jana Palacza przyjęła.

Ponieważ za wnioskiem tym głosowali także niektórzy z panów, jest więc nadzieja, że i delegat p. Pluciński z Trzebawia, chociaż się na zebraniu przeciw niemu oświadczył, będzie go później szczerze popierał.

— W przyszły czwartek o godzinie 8. wieczorem odbędzie się w sali hotelu Saskiego zebranie przedwyborcze miasta Poznania.

Przypada ona w chwilę bardzo niedogodną, bo krótko przed świętami, kiedy rzemieślnicy mają najwięcej zatrudnienia, ale trudno, tak już nasz regulamin przepisuje. Mimo to spodziewać się należy, że obywatelstwo poznańskie zbierze się jak najliczniej.

— Z Rakoniewic piszą nam, co następuje:

Czego chcemy a czego nie chcemy. Projekt Twój, Szanowny Redaktorze w nr. 37 „Oręd.“, który tak jasno, zrozumiale, dobitnie podajesz Twym Czytelnikom co do ustaw Regulaminu, a ich niedokładności dotychczasowej, jest pomiędzy publicznością tak dalece z przyjemnością czytany i przyjmowany, że my Włościanie i Obywatelstwo miejskie bez zawahania się zgadzamy w okręgach wyborczych na 2 kandydatów do Berlina.

Liczba abonentów „Orędownika“, która najmniej 12,000 dochodzi, ma prawo swój głos w tak ważnej sprawie oddać. My nie myślimy stawiać opozycyi tutejszej szlachcie, tylko prosimy, by nasze widzimisię też coś znaczyły, by nas za 00 nieuważano! Dotychczasowe dziennikarstwo więcej schlebiało, nosząc na dwóch ramionach płaszcz swój, nie pytając o następstwa, bałamucąc publiczność, nie myśląc o tem, że prawda zawsze zwyciężyć musi!

Bez delegowanych także obejść się może.

Natomiast niechaj się Komitet Centralny postara zawczasu o dobrą agitacyą po parafiach, bo nieświadomości są pomiędzy naszą wiarą tysiączne, gdzie naszych głosów pod naciskiem przeciwników 1000 przepada, z czego przeciwnicy nasi korzystać nie omieszkają, a my po parafiach nigdy nie wiemy, kto się wyborami trudni.

Zechciej Szanowny Redaktorze powyższe zdanie ku wiadomości Wiarusów drukiem ogłosić.

„Orędownik“ liczy chyba 12,000 czytelników ale nie przedpłacicieli, ale tak Włościanie, jak Obywatele miejscy powinni dążyć do tego, ażeby „Orędownik“ do takiej liczby przedpłacicieli doszedł, a wtedy wpływ jego na średnie stany nasze będzie jeszcze potężniejszy.

— W „Kuryerze“ korespondent z „Krotoszyńskiego“ w przydłuższym liście, bardzo życzliwie dla pisma naszego napisanym, wytyka nam nasze niedostatki. Takie życzliwe uwagi przyjmujemy zawsze z wdzięcznością i zawsze się nad ich słusznością zastanawiamy. Szanowny korespondent pozwoli sobie wszakże zwrócić uwagę na to, że, tak nam się przynajmniej wydaje, list jego jest napisany nie z powodu tego, co „Orędownik“ pisał, ale pod wpływem krzyków innych pism na „Orędownika“.

Myśmy nigdzie i nigdy szlachty z jakiejś nienawiści nie zaczepiali; nie tylko owe artykuły, w które uderzają, ale wszystkie roczniki pisma naszego służą dowodem, że stanowisko, że zasługi szlachty naszej wszędzie, gdzie należy, z uznaniem podnosimy. Mówiliśmy o „zaklętem kole szlacheckiem“, nie ze względu na stan, na warstwę społeczną, ale z względu na formę naszych spraw publicznych i powiedzieliśmy wyraźnie, co przez to rozumiemy.

Mówiąc o wyzwoleniu ekonomicznem ludu, nigdześmy nie wzywali do wdzięczności dla rządu pruskiego. Mieliśmy przebieg tego procesu — tak ważnego we wszystkich naszych trzech dzielnicach — na oku, który musiał oddziałać na umysły ludu naszego tak, że my — dziś jeszcze — musimy się w wielu przypadkach z niem liczyć!

Jeżeli inne pisma z powodu tego w sposób niegodziwy, w celach ubocznych, wołają, że lud na szlachtę buntujemy, że go wzywamy do wdzięczności dla rządu pruskiego, a przeszłość Polski czernimy, to pisma owe tak o „Orędowniku“ piszą, ale nie „Orędownik“.

My zatem nie mamy żadnego powodu tłomaczyć się; — bo z czego? — czy z tego, czegośmy nie twierdzili?

Owa drażliwość społeczeństwa naszego, pochodząca z obrażonych uczuć patryotycznych, jest po części sztucznie wywoływaną w celach nie patryotycznych, ale prywatnych — poczęści — i w tym przypadku z pewnością, — po prostu chorobą, wynikającą z nieudolności myślenia w sprawach publicznych. Choroba ta trapi nas od samego rozbioru i powstrzymuje trzeźwy i jasny pogląd na nasze położenie. Do czego ta drażliwość ma doprowadzić, jeżeli na każde objektywne zdanie słuszne i prawdziwe, dla tego, że dla uczucia patryotycznego jest nie miłe, powstawać będzie w dziennikarstwie wrzawa, nosząca na sobie, jak się poniższa korespondencya trafnie wyraża, piętno — nie trzeźwej gawiedzi.

— Piszą nam

z Kościańskiego, 29. marca.

I w naszej okolicy polemika „Dziennika“ i „Gońca“, prowadzona przeciw Orędownikowi“, robi nader wstrętne wrażenie. Znany to fortel u „Dziennika“, który zawsze przed wyborami wyszukać umie coś takiego, czemby czytelników swoich zabawił, aby odwrócić ich uwagę od sprawy publicznej. Przed trzema laty było podobnie. Dziś zrobił „Dziennik“ z kilku zdań wyrwanych z związku z „Orędownika“ spekulacyą, ażeby pobechtać uczucie narodowe swych czytelników i wskazać im znowu „wroga w własnym obozie“. Jestto u „Dziennika „rzemiosłem to wynajdywanie „wrogów w własnym obozie“; gdyby istniał jeszcze jaki tajny Rząd narodowy, „Dziennik“ postarałby się zapewne o patent na swe wynalazki. Tylko mu jeszcze tego potrzeba.

To, co „Orędownik“ o uwłaszczeniu chłopów pod rządem pruskim napisał, jest prawdą, o której mówić można, bo jej się nie da zaprzeczyć. Nie pierwszy „Orędownik“ o tem mówi, bo i to samo powiedział do ludu p. Stanisław Chłapowski z Szołdr, jako poseł powiatu bukowskiego i kościańskiego w r. 1867. Zdając sprawę z poselstwa swym wyborcom wspomniał także o uwłaszczeniu ludu i wyraził się o tem w ten sposób:

„Polacy jedni z pierwszych w Europie spostrzegli się, że poddaństwo jest i niesprawiedliwością i przyczyną zwątlenia kraju. Chcieli je znieść i wszystko naprawić, ale im sąsiednie mocarstwa nie dozwoliły, z obawy, aby przez to Rzeczpospolita Polska nie wzmogła się i nie oparła ich zaborczej chciwości. A jednak pomimo gróźb obcego wojska w Polsce grasującego, Król i szlachta uchwalili na dniu 3. maja 1791 ustawę, mocą której poddaństwo zostało zniesione, a chłopi wszyscy stopniowo uszlachceni i uwłaszczeni być mieli. I byłoby to już dawno nastąpiło, lecz za ten czyn właśnie mądry i wspaniałomyślny sąsiednie mocarstwa rozszarpały Polskę do szczętu.

Po upadku Napoleona, w ośm lat po przyłączeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Korony Pruskiej, Rząd wydał ustawę uwłaszczającą chłopów. Pomimo to, że Polacy byliby już dawniej tego dzieła dokonali, gdyby byli mieli wolność po temu, należy się pochwała i wdzięczność Rządowi za porządek, łagodność i mądrość, z jaką tę ustawę w życie wprowadził. Ale byłoby niesłusznością powiedzieć, że cała zasługa jemu się należy. Czy się który z Panów polskich sprzeciwiał? czy stawiał trudności, czy nawet narzekał na tę zmianę? Przeciwnie, wszyscy radośnie ją przyjęli, choć zrazu niejeden stracił i w majątkowe trudności został pogrążonym. Wielu z nich Rząd sam powołał do narady nad ustawą, wielu do wykonania wstępnych urządzeń, wszystkich zaś znalazł prześcigających się w skwapliwości do ułatwienia mu tak olbrzymiego dzieła. Na radzie w Berlinie względem tego prawa, na której zasiadało 8 Niemców, a 4 Polaków (mianowicie Józef Morawski, X. Wolicki, Hr. Skórzewski i Jenerał Chłapowski) Hr. Skórzewski, bardzo przychylny Rządowi Pruskiemu, dowiódł statystycznemi wykazami, że wszyscy amtmani i donataryusze, którym po pierwszym rozbiorze Polski dobra w Wielkiem Księstwie Poznańskiem rozdarowane zostały, zaczęli od tego, iż w tych dobrach znacznie uciążliwszą robociznę zaprowadzili. Prezydujący w tej radzie Następca tronu, a późniejszy Król Fryderyk Wilhelm IV. wciąż utrzymywał, że uwłaszczenie ledwie za 50 lat będzie stósownem dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jakoż prawo to przeszło tylko głosami i wytrwałością owych 4 obywateli polskich i Księcia Radziwiłła“.

Tak stoi dosłownie w sprawozdaniu posła Chłapowskiego, wydrukowanem pod datą 2. marca 1867 r. i rozrzuconem między lud w tysiącach egzemplarzy po obu powiatach. „Dziennik“ wówczas bawił nas Holsztyno-Gotorpami, po których zużyciu dopiero zabrał się do „wrogów w własnym obozie“, „Gońca“ zaś, dodającego społeczeństwu naszemu animuszu, nie było,

Że uwłaszczenie włościan nastąpiło pod rządem pruskim, nie było i nie ma z czego tajemnicy robić, bo to naszej przeszłości w niczem ujmy czynić nie może. Szlachta dawniejsza, która pojmowała znaczenie tego aktu dla całego polskiego społeczeństwa, polecała tę instytucyą rządu pruskiego jako jednę „z najzbawienniejszych“ obywatelstwu ziemskiemu w Królestwie Polskiem i rzecz ta rozebraną została w małej ale gruntownie napisanej książeczce p. n. „O uregulowaniu stósunków włościańskich“ w W. Ks. Poznańskiem i o potrzebie zastosowania tegoż do Królestwa Polskiego. Książeczka ta wyszła w Lipsku 1843 r. i była dedykowana przez autora „Stanisławowi Chłapowskiemu, Przyjacielowi kmiotków naszych“ istotnie jednemu z najzasłużeńszych około ludu obywateli Księstwa. (Znamy ją. Przyp. „Oręd.“)

Dodam jeszcze, że przy opiniowaniu nad uwłaszczeniem na sejmie prowincyonalnym mieszczanie i chłopi przeciw prawu się oświadczyli, które popierała li szlachta, to jest reprezentanci dóbr rycerskich. To samo działo się w całej monarchii pruskiej.

Główna zasługa należy się śp. jenerałowi Chłapowskiemu z Turwi, który w tych dniach zakończył

żywot swój. Nie czekając prawa, sam u siebie w Rąbiniu przeprowadził usamowolnienie chłopów, skasowanie pańszczyzny i oczynszowanie. Niechaj Cię to pocieszy, Szanowny Redaktorze, który Twą odwagą cywilną prędzej, czy później wywalczysz sobie w szerszych kołach uznanie, że byli wówczas niektórzy z naszych, którzy za to śp. Jenerała nazywali jakobinem, podobnie jak dziś Ciebie nazywają demagogiem, bo u nas byli zawsze ludzie w rodzaju „Dziennikowych“. Silne przekonanie jest najlepszym puklerzem przeciw publicznym obelgom, a ostatnie zaczepki „Dziennika“ i „Gońca“ na ludziach uczciwych mogły robić tylko wrażenie — nietrzeźwej gawiedzi.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Liberalne i urzędowe pisma gniewają się na katolików i Centrum, iż nie dowierzają szczerości rządu, w poszukiwanej niby zgodzie z Kościołem. Ale jakże inaczej być może, gdy rząd nie ustaje ani na chwilę w dalszem prowadzeniu tej walki. Że tak jest, nowy mamy dowód w mianowaniu proboszcza rządowego, pana Pischla z Girlachsdorf pod Reichenbach, na Szląsku, proboszczem w świeżo osieroconej a bogatej parafii w Protzan pod Frankenstein. Mianowanie to nastąpiło w same urodziny cesarskie, i to „w głębokiem uznaniu zasług, jakie ten pan około Kościoła i ojczyzny położył.“ W takich warunkach o szczerej chęci zawarcia ugody z Kościołem, nie można przecież mówić.

— W czwartek powtórzyły się w parlamencie obrady, nad znanym wnioskiem Alzatczyka Schneegansa, żądającym więcej dla swej ojczyzny samodzielności. Zdanie Centrum w tej sprawie przedstawiali posłowie Schorlemer-Alst i Windthorst. Pierwszy skrytykował słusznie postępowanie władz w Alzacyi, i żądał, ażeby kraj ten większej zażywał swobody, przy wolnych ustawach i prawnej opiece, przeciw wszelkim nadużyciom administracyi, poczem dowodnie wykazał niesłuszność twierdzeń księcia Bismarka, iż katolicy w Alzacyi są najnieprzychylniejsi rządowi, przypominając, że właśnie Biskup alzacki ks. Raess, wybrany przed laty do parlamentu, pierwszy uznał warunki traktatu niemiecko-francuzkiego, co mu ściągnęło wielkie nieprzyjemności ze strony obecnych wnioskodawców alzackich, którzy wtedy byli jeszcze zażartymi nieprzyjaciółmi Niemiec. Poseł Windthorst zwracał głównie uwagę na prawne trudności, jakie przypuszczenie delegatów Alzacyi do Rady związkowej sprowadzić by musiały. Książę kanclerz, i sekretarz stanu Herzog, przemawiali bardzo pojednawczo, nawet na uwagi posłów katolików odpowiadał książę bez zwykłej mu lekceważącej zaciętości. Książę cieszy się nadzieją, iż zamierzane przez niego w zarządzie Alzacyi zmiany uzyskać zdołają zatwierdzenia parlamentu, i jest pewien, iż wszelkie prawne i praktyczne trudności, dadzą się z łatwością usunąć. Poczem po przemowie posła Windthorsta, który obstawał przy swem zdaniu, przyjęto wniosek alzacki jednomyślnie.

Nazajutrz przy małej tylko liczbie posłów odczytał marszałek dziękczynne pismo cesarza, za życzenia parlamentu przesłane mu w rocznicę urodzin. Po przyjęciu jednomyślnem praw o zarządzie funduszem inwalidów, o pożyczce dla poczt i telegrafów itp., zaczęły się znowu nużące, a bezskuteczne rozprawy, nad tem, czy nieznane jeszcze celne projekta księcia Bismarka, pomyślność czy niedolę krajowi przyniosą, na co odrzekł słusznie prezydent urzędu kanclerskiego, że trzeba odczekać z uwagami, aż książę projekta te parlamentowi przedłoży.

Przy rozprawach nad wydatkami zarządu spraw zagranicznych, wyraził poseł Windthorst skromne życzenie, by równouprawnienie religijne, które rząd niemiecki tak bardzo popiera w Rumunii, mogło też raz wejść w życie w Prusiech. Istotnie trudno mniej wymagać. Poseł Haenel, postępowiec, życzy sobie wyjaśnień w sprawie zatopienia pancernika „W. Kurfürst“, i zapewnia, że on i stronnictwo jego póty żądać tego będą, póki rząd ich słusznie nie zadowolni. Admirał Stosch twierdzi, że innych wyjaśnień dać nie może, jak te, które już parlament raz słyszał.

Po mniej ważnych uwagach i rozprawach, uskarża się poseł socyalista Liebknecht, że zarząd pocztowy wszelkie socyalistyczne druki i pisma, czy to krajowe czy zagraniczne, zatrzymuje, a listy otwiera i rewiduje. Nadpocztmistrz odpowiada, że twierdzenie, jakoby poczta nie szanowała tajemnicy listów, jest zmyśleniem, a przesyłka pocztowa druków socyalistycznych jest prawem zakazana. Zresztą na rozkaz prokuratoryi musi poczta wydawać sądowi wskazane sobie listy. Poseł Lasker przyłącza się do zażaleń Liebknechta i żąda poprawy stósunków pocztowych. Poseł Windthorst popiera to żądanie, na które ponownie odpowiada naczelny pocztmistrz, że śledztwo byłoby zupełnie zbytecznem, bo tajemnica listów jest bezwarunkowo szanowana.

— „Voss. Ztg.“ twierdzi, iż wiadomość, jakoby państwa posiadające koleje państwowe, zgodziły się na konieczność uregulowania prawem taryf kolejowych, jest najzupełniej mylną. I komu też teraz wierzyć, czy pismom półurzędowem, czy niezależnem?

— Stany powiatowe w Wiesbadenie, dla uczczenia złotego wesela cesarskiego, przeznaczyły 50 tysięcy mrk. na fundusz wsparć dla wdów i sierót, po urzędnikach swego obwodu.

— Cesarz w dniu swych urodzin zatwierdził statut Banku zabezpieczeń rent i kapitałów, dla zestarzałych w pracy robotników niemieckich, który to bank powstał jak wiadomo, z funduszów, zebranych przez tak zwaną Wilhelmsspendę. Warunki zabezpieczeń są następujące: Każden robotnik, Niemiec, i w Niemczech zamieszkały, może zabezpieczyć sobie przez wkładki, najmniej 5 m. na jeden raz wynoszące. dochód, wynoszący rocznie najwyżej 1000 mrk. lub odpowiedni temu kapitał. Dochód ten lub kapitał można pobierać najwcześniej w 55 roku życia. W razie skaleczenia lub choroby, któreby czyniły wpisanego niezdolnym do dalszej pracy, wypłata może nastąpić wcześniej, ale ma się rozumieć, nie będzie tak wysoką. W razie niemożliwości składania dalszych wpłat, można zażądać zwrotu już złożonych pieniędzy, które zostaną wydane z dodaniem od nich procentu po 2 od sta na rok. Na uczynione wpłaty można także dostać z banku tego pożyczkę, po 6 od sta, ale najdłużej na 12 miesięcy.

Oto są najważniejsze, a bardzo dla wpisowych dogodne warunki, tej narodowej fundacyi.

— Śmierć młodego księcia Waldemara dotknęła rodzinę cesarską zupełnie niespodziewanie. Książę był najzupełniej zdrów w niedzielę, w poniedziałek zachorował na lekki ból gardła, i doktorzy nie mogli spostrzedz żadnego niebezpieczeństwa. W środę w nocy przyzwano sławnego dr. Langenbecka, ale i ten nie widział w chorobie nic groźnego. Zaledwie jednak o 3. w nocy się oddalił, książę zaczął konać i w pół godziny potem zgasł w obecności rodziców.

— Pisma półurzędowe zaczynają teraz umieszczać takie sprawozdania, o różnych sprawkach lichwiarskich. I tak „N. Allg. Ztg.“ umieszcza wyciąg z hypotecznego dokumentu z Bawaryi, w którym jakiś lichwiarz za pożyczkę 500 mrk. na jeden kwartał, kazał sobie na hypotece dłużnika zapisać 850 mrk. czyli wziął 280 od 100 procentu na rok. Wypadek ten nie potrzebuje żadnego objaśnienia, dodaje półurzędowe pismo, i ma słuszność.

— Urząd zdrowia oświadczył, iż z powodu tego, że zaraza wygasła w Moskwie, będzie można pozwolić na przywóz towarów moskiewskich, prócz płatów i odzieży używanej, a osoby przybywające z saratowskiej gubernii, nie będą już na granicy przez lekarzy rewidowane.

— Wydział Rady związkowej zniżył znacznie cło na tytoń, uchwalone przez komisyą celną, i to na tytoń zagraniczny z 70 na 60 mrk. od 1 centnara, a na tytoń krajowy z 58 na 40 mrk. Mimo tego obniżenia, handel tytoniem znaczne poniesie straty, gdyż od wszelkich zapasów tytoniu i gotowych z niego wyborów, ma być zapłacony podatek, wynoszący po 37 mrk. od centnara, co znacznie dotknie tych wielkich fabrykantów i kupców, którzy dużo tego towaru trzymają na składach.

— „Köln. Volksztg.“ donosi z nad Renu, że tam coraz częściej wchodzi w zwyczaj nadużycie, zmuszania robotników fabrycznych do pracy, w katolickie święta, a nawet i w niedziele.

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika“
oryginalnie napisana
przez Sema.

(Dalszy ciąg).

Iwan spuścił na piersi stroskaną głowę — czyż i on nie był niewinną ofiarą, a ból jego był tem sroższy, że Bóg każąc, ma być mścicielem zbrodni, popełnionej na jego dziadzie, przez niego dotknął, jego najmilszą — jego Maruszę biedną.

— Chodź do domu—chodź do domu—nalegała Parasza, ciągnąc go w stronę ich chaty.

Iwan nie miał sił opierać się dłużej matce.

— Toście wy byli matko przy śmierci Maruszy—i słyszeliście śluby moje?—zapytał ją idąc.

— Wiem wszystko — i chociaż mi ciężko rozstawać się z tobą mój synu — rzekła smutnie, ale z poddaniem się — godzę się na wypełnienie przysięgi twojej. Poświęć się służbie Bożej — a ofiara twoja zdejmie z rodzin naszych straszne winy ojców.

— Matko—pytał znów Iwan po chwili—jakim to się stało sposobem, że ja nigdy nic nie słyszałem o zbro… o winie ojca Osipa? dla czego nigdy ani wy, ani ojciec, ani babka nic mi o tem nie powiadaliście?

— Babka nigdy o tem do nikogo nie gadała. Śp. ojciec twój też nie rad o tem nawet do mnie wspominał, a umierając mówił mi, że przyjdzie chwila, w której ty o wszystkiem się dowiesz, i że nie trzeba przedtem nic ci o tem mówić. Ja znałam od dawna te straszne sprawy, ale związałam się przysięgą milczenia w obec Osipa, który choć mógł był być mi ojcem, a był dobrodziejem, padł mi do nóg błagając, abym mu dopomogła w dopełnieniu przyrzeczenia danego w chwili śmierci Fedorowi, że się dzieckiem jego i wdową opiekować będzie. Ani babka, ani ojciec twój nic jednak nigdy od niego przyjąć nie chcieli, i dopiero gdy ojciec twój ciężko zaniemógł, i przez długie lata chorował, mógł Osip za mojem pozwoleniem zająć się tobą i babką, która już wtedy często nie wiedziała, co się w około niej dzieje. Miałamże mówić o wszystkiem, przeszkodzić Osipowi w dopełnieniu jego przyrzeczenia? miałamże przeszkodzić mu w odkupieniu duszy swojej? A zresztą ja biedna myślałam, że Bóg zmiłował się już nad Osipem i winy mu jego przebaczył. Służąc dawniej w domu Osipa patrzałam na ciężką jego pokutę, widziałam włósiennicę, którą od śmierci dzieci swoich na gołem nosił ciele i nahajkę, którą biczował się co sobotę. Byłam świadkiem jego modlitw i postów ścisłych, przez moje ręce przechodziły dary dla cerkwi i jałmużny dla ubogich. Wszyscy ludzie zapomnieli o winie Osipa, ja jedna miałamże o niej pamiętać, ja, którą on biedną przygarnął sierotę, a jak córką się opiekował i mianem obdarzył?

Iwan uchwycił rękę matki i ucałował ją z wdzięczności, że mu powracała wiarę w cnoty Osipa, którego on kochać i szanować przywykł, jak własnego rodzica.

— Ale gdy dostrzegłam, że serce twoje skłania się ku Maruszy - a Osip z całych sił kochanie twoje popiera, chciałam ci już wszystko powiedzieć. Ale Osip przeniknął widać ten mój zamiar — nie darmo to ludzie mówią, że Osip jest znachorem, i wszystko wie, co się dzieje w świecie i w sercach ludzkich—i wszedłszy, czego nigdy nie uczynił, w progi nasze, przekładał mi i błagał tak długo, póki mu nie obiecałam, że milczeć będę. Ja biedna sama uwierzyłam, że tak pewnie będzie najlepiej, by przez połączenie się dwóch rodzin naszych, zmazanemi były winy i nienawiść ojców. Ale Bóg uczciwy zamiarów naszych nie potwierdził — święta wola Jego!

Szli chwilę w milczeniu przygnębieni, tak wielką niedolą — Parasza płakała po cichu nad jedynakiem swoim, którego na zawsze stracić miała, ale nie śmiała się żalić, bo wszakże on ją i chatę dla służby Bożej porzucał.

Iwan wzdychał ciężko, myśląc ciągle o swojej Maruszy, i ostatnich chwilach jej.

— Matko—rzekł po chwili — a nie wiecie wy co się stało z chłopcami?

— Zaprzęgli nad rankiem konie do wozu i pojechali w świat Boży, nie oglądając się po za siebie.

— A któż się zajmie pogrzebem Maruszy? zawołał z niepokojem.

— Starsi z gromady — odrzekła prędko matka, która się zaląkła na myśl, że Iwan chciałby się może znowu na niebezpieczeństwo zarazy narazić, starsi już wszystko z batiuszką popem odrobią. Zresztą może Bóg miłosierny Osipa ocali, to obcy nie będą potrzebowali o pochówku myśleć.

Iwan nic nie odrzekł — oboje nie wierzyli, by tak być mogło, i nawet nie śmieli życzyć życia złamanemu nieszczęściem starcowi, dla którego śmierć przynosiła wyzwolenie z strasznych skutków jego zbrodni, a dręczących wyrzutów sumienia.

— Matko—zapytał nagle Iwan — a nie wiecie wy, co się stało z Ilią?

— Wiem — rzekła posępnie.

— Cesarz jest bardzo dotknięty śmiercią wnuka swego księcia Waldemara, ale na zdrowiu nic przez to nie ucierpiał.

Sprawy wschodnie. Rząd turecki chcąc uniknąć zarzutu, jakoby sprzeciwiał się uspokojeniu Rumelii wschodniej, zgodził się na zajęcie tej ziemi, przez korpus wojsk międzynarodowych. Wedle wiadomości pism wiedeńskich, korpus ten składać się będzie z wojsk austryackich, włoskich, angielskich i tureckich, wedle innych wiadomości zamiast Austryi, dostarczyłaby wojsk swych Moskwa.

— Sułtan rozkazał wszystkie niepotrzebne w pałacach jego srebrne i złote przedmioty odnieść do skarbu, dla wykupienia papierowych pieniędzy.

— W Albanii szerzy się tak gwałtownie niechęć przeciw rządom tureckim, że obawiają się lada dzień powstania. Turcy wysełają też już wojsko do Skadaru, a władze tureckie aresztowały najznakomitszych Albańczyków, aby im przeszkodzić w przewodzeniu rokoszowi.

— Ministerstwo francuzkie wysyła do mocarstw notę, w której raz jeszcze upomina się o prawa Grecyi do ziem przyznanych jej traktatem berlińskim na Turcyi.

Francya. Izba poselska i senat połączy się w jedno ciało prawodawcze, zwane kongresem, by uradzić, czy Izby te trzeba z Wersalu przenieść do Paryża, czy nie. Za przeniesieniem do Paryża są bardzo radykalni, przeciwko temu zaś wszyscy, którzy chcieliby posiedzeniom Izb zupełny spokój i niezależność zapewnić.

— Radykalni posłowie chcieliby z Francyi, na wzór Prus, wygnać zakonników, i w tym celu przygotowują projekt do prawa, wyznaczający nieuznanym prawnie we Francyi zakonom, jakoto OO. Jezuitom, Dominikanom, Franciszkanom, termin trzechmiesięczny do wystarania się o uznanie ze strony rządu. Po upływie tego czasu wszystkie nie uznane zakony miałyby być wydalone z Francyi. Tak to po napaści na szkołę, przychodzi radykałom apetyt na zakony.

Austrya. Na żądanie krakowskiego sądu, zrobiono we Lwowie we wielu domach rewizye, i aresztowano zarządzcę drukarni związkowej Mańkowskiego. Aresztowanie to odbyło się nagle i publicznie, i jak piszą do „Kuryera", nastąpiło podobno w skutek rewizyi, odbytej poprzednio w domu Mańkowskiego, gdzie miano znaleść podejrzane pisma. Tenże M. był już poprzednio podejrzywany o knowania socyalistyczne, ale nigdy nie było na niego żadnych dowodów.

I policehauptmann berliński Żernicki przyjechał także w tych dniach do Lwowa, z kilku pomocnikami, dla przejrzenia tamtejszych aktów śledczych z procesu socyalistów.

— Na przedstawicieli Galicyi, w wydziale Izby poselskiej, który będzie parze cesarskiej składał życzenia, w 25letnią rocznicę jej wesela, wybrało Koło poselskie posłów Grocholskiego i dr. Dunajewskiego.

— Z Krakowa żalą się bardzo, iż z tamtejszego seminaryum nauczycielskiego wydalono bez procesu 30 młodych ludzi, podejrzanych tylko o sprzyjanie knowaniom socyalistycznem. Z dwojga jedno: jeżeli są winni ukarać, jeżeli są niewinni, nie przeszkadzać im w dalszej nauce. Ale psuć los młodzieży, która nie wiadomo czy i czem zawiniła, to środek i niezręczny i nierozsądny.

— Najwyższe dowództwo wojskowe w Pradze czeskiej wydało do wszystkich komend armii stojącej w Czechach rozkaz, by o wszystkich wypadkach napastowania oficerów lub urzędników wojskowych przez lichwiarzy natychmiast mu doniesiono, ażeby można było o szachrajstwach tych jegomości, dać znać sądowi lub policyi.

Moskwa. „Sowr. Isw." pisze, że nie można było dotychczas wyśledzić, kimby był ten zamordowany, w hotelu w Moskwie człowiek, tembardziej, że wszystkie ślady, nawet znaki na jego bieliznie, zniszczono.

— Jak bardzo rozgałęziony jest w Moskwie nihilizm dowodzi ta okoliczność, iż sam policmajster miasta Odesy, pułkownik Antonow, jest posządzony o branie udziału w knowaniach nihilistów, za co zrzucono go z urzędu. — Studenci akademii lekarskiej w Petersburgu rozmyślnie wcale nie chodzą do biblioteki po książki, od chwili, w której rząd rewolucyjne ztamtąd usunął pisma.

— Wedle wiadomości urzędowych obcych lekarzy, nikt już więcej w Wietlance na zarazę nie zachorzał, a owa dziewczynka, która w tych dniach na nią zapadła, jest już zupełnie zdrowa.

— O morderczym napadzie na jenerała Drentelena donoszą, że napastnik strzelił do powozu z konia nie raz lecz dwa razy, i że pędzący za nim jenerał, dognał go na rogu ulicy, ale potem stracił z oczu. Wyśledzono, że porzucony przez napastnika koń, był własnością właściciela ujeżdżalni, który zeznał, że jakiś młody człowiek, przez dwa miesiące ćwiczył się bezprzestannie w jeździe konnej, i często wynajmował tego konia do przejażdżek.

Wedle zeznań stangreta jenerała, miał to być człek zupełnie młody, ciemnych włosów i z małym wąsem.

— W nocy z 22. na 23. z. m. napadnięto w Petersburgu na pisarza Dostojewskiego, chcąc go zamordować, ale się zamach nie udał.

— Ponieważ studenci moskiewskiej szkoły rolniczej wyprawiali po nocach skandale, uwięziono 200 z nich, przyczem pokazało się przy śledztwie, że oni wszyscy są nihilistami do szpiku i kości.

Szwajcarya. Rada stanów porozumiała się z Radą narodową, i zgodziły się na usunięcie 25 art. konstytucyi, znoszącego bezwarunkowo karę śmierci, i zastąpienie go następującym artykułem: „Za polityczne przestępstwa nie wolno nikogo karać śmiercią, kary cielesne są zakazane". W ten sposób chcą Rady te wprowadzić napowrót karę śmierci dla zwykłych zbrodniarzy, ale nad uchwałą tą stanowić jeszcze będzie naród, w powszechnem głosowaniu.

Włochy. Trybunał kasacyjny w Neapolu odrzucił prośbę królobójcy Pasanantego, o unieważnienie wyroku, skazującego go na śmierć.

Anglia. Pełnomocnik angielski donosi z Afganistanu, że rokowania o pokój z Jakóbem hanem rozbiły się, i że wojska angielskie dążą w skutek tego ku Kabulowi.

— Z Afganistanu donoszą, że Jakob han po śmierci ojca swego Szyr-Alego, odzyskał zupełnie dawną energią, i przygotował się szybko do prowadzenia dalszej wojny z Anglią, co tem mu łatwiej przyszło, że Anglicy stracili bardzo na uroku, przez ciągłe cofanie się wojsk, stojących pod jenerałemi Robertsem i Stewardem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 31. marca. Archidyecezya nasza poniosła znowu ciężką i niepowetowaną stratę, przez zaszłą w tych dniach śmierć dwóch kapłanów. Dnia 28. zm. zasnęli w Bogu ksiądz dziekan Tafelski proboszcz Krobski, i ks. Bujina, proboszcz w Sobótce pod Pleszewem. Obaj wzorowi kapłani zarwali chorobę, która ich zabiła w więzieniach, gdzie odsiadywali kary, ks. dziekan Tafelski w sprawie delegata Stolicy św., a ks. Bujina za przetłumaczenie książeczki pod tytułem „Stary i nowy Bóg." Spokój ich zacnej pamięci!

— * **Z miasta** żalą nam się, że magistrat nie rozesłał jeszcze nowych kart podatkowych, jakkolwiek dziś już mamy 31. marca, co jest bardzo niewygodnem dla właścicieli domów, mających zabezpieczenie ogniowe do zapłacenia. Któż będzie odpowiedzialny w razie przypadkowego nieszczęścia za mimowolne spóźnienie, szanowny magistrat, czy też właściciele domów?

— * **W mieście** naszem istnieje od kilku lat pożyteczne towarzystwo ku wspieraniu wiernych sług. Liczba członków onego wynosi obecnie 249, majątku ma 1200 mk., a w kasie 914 mk. W bieżącym roku postanowiono wypłacić 10. kwietnia po 12 mk. tym sługom członków, które przez lat 3 w jednym domu służyły, a tym, co dawniej były już wynagradzane po 9 mk. Z Polaków wybrano do zarządu pp. profesora dr. Wituskiego i kupca Pfitznera.

— * **Rejencya** tutejsza odmówiła konsensu na 12 mających założyć się tutaj szynków, a jednemu szynkarzowi, karanemu za złodziejstwo i przechowywanie skradzionych rzeczy, odebrała konsens. Bardzo słuszne to postępowanie.

— * **Teatr polski.** Wczorajsze przedstawienie nadzwyczaj liczną sprowadziło publiczność do teatru. Cały personał grał bardzo starannie, a huczne oklaski, jakiemi artystów sowicie wynagradzano, jak najlepszym były dowodem szczerego zadowolnienia. Sądzimy, że nader komiczna operetka „Dziesięć cór na wydaniu" zawsze teatralną salę przepełniać będzie.

Jutro, we wtorek, „Niepoprawni" benefis p. Bieńkowskiej. Nie powtarzamy słów zachęty; mamy bowiem to niezłomne przekonanie, że publiczność cała pospieszy zobaczyć piękny dramat nieśmiertelnego naszego Juliusza, a zarazem się przyczyni do świetnego benefisu utalentowanej naszej artystki.

W środę „Halka" na benefis kapelmistrza pana Fischera, który scenie naszej przysłużył się nie mało wyuczeniem oper i operetek, którym mieliśmy sposobność tylekrotnie się przysłuchiwać.

— * **Pisma** niemieckie zamieszczają ostrzeżenie, ażeby ci, co stare marki pocztowe zbierają i je sprzedają, lub też je niby na dobroczynne cele jakiej osobie doręczają, mieli się na ostrożności, bo gdyby sprawdzono, iż marki te są odświeżane i znowu w obieg puszczane, ci nawet, co w niewinnej myśli one marki zbierali, mogą być karani.

— * **Skotarz z Brzóz**, w powiecie bukowskim, wracając napiły w nocy z 23. na 24 b. m. z Buku do domu, zmarzł w drodze. I to stało się w marcu.

— * **W Gnieźnie** aresztowano w dniu urodzin cesarskich czeladnika kowalskiego Śliwińskiego, który się obrażająco o cesarzu i księciu Bismarku odzywał.

— * **Landrat** powiatu szamotulskiego zaleca parafianom osieroconego Wilczyna, do wyboru proboszcza, w miejsce zmarłego ks. Hejlińskiego, zapewniając ich, że wyznaczy w tym celu termin, jeżeli choć 10 pełnoletnich i nieposzlakowanych członków gminy stawi o to do niego wniosek. Dotychczas nigdzie osieroceni parafianie z tego samego prawa nie korzystali, i w Wilczynie też dadzą temu, mamy nadzieję, pokój.

— * **W Międzychodzie** otwartą będzie 1. lipca

— A czemuście o nim nie mówili Osipowi?

— Nie chciałam mu daremnie krwawić serca — bo Ilia choć żyje, jest na wieki dla niego stracony—Ilia przeniewierzył się wierze ojców—Ilia został niewiernym — Kirgizem!

— A zkąd wy matko o nim wiecie?

— Nie długo potem, jak zgodziłam się w służbę do Osipa— opowiadała matka — kazał mi się wybrać ze sobą w drogę, na drugą stronę Wołgi, na doroczny jarmark do Selistrennoje, gdzie chciał sprzedać ryby, a koni kupić z hordy, bo tam są lepsze a tańsze niż u nas. Pojechaliśmy—ja pilnowałam wozu i koni, aby nam kto ich w ciżbie nie ukradł, a Osip poszedł oglądać wystawione do kupna konie. Siedziałam cichuteńko na wozie, bojąc się tylu obcych ludzi, gdy zbliżył się do woza Kirgiz młody, i łamaną mową zapytał mnie, czy jestem z Wietlianki, i czy nie znam Fedora Osipowicza? Z początku zalękłam się bardzo, i nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć, ale widząc, że Kirgiz nic mi złego nie czyni — tak — odrzekłam — jestem z Wietlianki, ale tam nie ma żadnego Fedora Osipowicza. — Jakto zawołał — wszakże Osip Dimitrowicz ma syna, a temu na imię Fedor! — A zkąd wy to wiecie, kiedyście obcy? zapytałam. — Tu macie pieniądze— prosił, wtykając mi w rękę srebrnego rubla—ale tylko mi powiedzcie, czy Fedor zdrów, i jak mu się u ojców powodzi?

A tak na mnie miłosiernie patrzał, i oczy miał łez pełne, że mi go się żal zrobiło, choć to był niewierny. — Fedor jest szczęśliwy, bo go Bóg dzieckiem niewinnem do chwały swojej powołał!— O Allah! Allah! zapłakał na cały głos Kirgiz, a mnie wtedy na myśl przyszło, czy to czasami nie Ilia. —Toście wy pewnie Ilia Osipowicz nie Kirgiz żaden, zawołałam, ale w tej chwili przystąpili do niego inni Kirgizi i zaczęli coś po swojemu bełkotać, że nic zrozumieć nie mogłam, ale pewnie na biednego Ilię gadali, bo prędko otarł łzy i nic już do mnie nie mówiąc, odszedł z nimi. Ale widziałam potem, jak szedł do ich bóżnicy na nabożeństwo pogańskie, i myślałam sobie, że Ilia ze żalu za doznaną w domu ojcom krzywdę, duszę swoją nieśmiertelną zatracił, i nie powiedziałam nic o tem nikomu, by biednego Osipa jeszcze bardziej nie zmartwić i w oczach ludzkich nie skrzywdzić. No, chwała Bogu, my już w domu—chodź do chaty odpocząć chłopcze.

— Nie matko — oparł się stanowczo Iwan—ja nie mam spokoju, i nie znajdę go nigdzie. Ja nie mogę dłużej pozostać we wsi, do której wniosłem nieszczęście. Ludzie mnie będą wyklinać i dopiero wtedy się uspokoję, gdy się dowiedzą, że już odjechałem—na zawsze. Puście mnie matko moja—prosił — ja i tak jechać muszę, a im prędzej tem lepiej!

— Ale chodź tylko chwileczkę odpocząć, obrazom się pokłonić, i dziecko uściskać — prosiła się matka.

— Nie nalegajcie matko — nie miękczcie mi serca. Mnie tak żal i was i chaty, i siostry miłej, i grobu ojców — i mojej Maruszy biednej! Muszę jechać zaraz — natychmiast... I pobiegł kulbaczyć konia. Biedna Parasza oparła się bez sił o zręb chaty, ona myślała, że jeszcze choć chwilę nacieszy się z jedynakiem, którego już nigdy, nigdy na ziemi więcej nie ujrzy!

Po chwili powrócił kozak, prowadząc konia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„symultanka“, do której wzywa rejencya, by się zgłaszano na miejsca rektora i nauczycieli.

— * **W tych** dniach umarł inspektor tutejszego więzienia Brink, zapisany dobrze w pamięci tutejszych redaktorów i innych więźniów politycznych, za ludzkie i uprzejme z nimi obejście.

— * **W stawie** zamkowym w Lesznie utopiła się w tych dniach służebna dziewczyna ze zmartwienia, iż po dziesięcioletniej w jednym domu służbie, miała ją 1. kwietnia opuścić. Rzadki to dowód wielkiego a widocznie nie uznanego przywiązania do swoich chlebodawców.

— * **Z Borku** donoszą nam, że sąd krotoszyński na dniu 26. marca r. b. skazał dwóch znacznych fabrykantów krawatek, wyznania mojżeszowego, którzy w krótkim czasie niemal całe kolonie chłopskie w okolicy Borku wykupili, za lichwiarskie interesa, jednego na 3, drugiego na 2 miesiące więzienia i na zapłacenie po 300 mk. kary.

— * **Rejencya** opolska na Szląsku, wydaliła kilku młodszych nauczycieli, którzy po 7 i 8 lat będąc już na posadach drugiego egzaminu złożyć nie mogli.

— * **Niemieckie** pisma donoszą z zadowoleniem, że polscy mieszkańcy obwodu (Elgenau), w powiecie (Osterode) w Prusach Wschodnich, przesłali księciu Bismarkowi po polsku spisany adres, w którym zgadzają się na przedsiębraną przez kanclerza reformę celną. I o dziwo! tym razem język polski zupełnie urzędowemu znaczeniu tego adresu nie przeszkodził, i książę Bismark raczył nawet odpisać, iż go mocno cieszy, że i polscy poddani państwa popierają plany jego. Gdyby to tak zawsze można było polskiego języka w petycyach używać!

— * **Submisye.** Celem wydania robót malarskich wraz z materyałem, przy gmachu centralnego dworca, odbędzie się 16. kwietnia 12 godzinę w południe termin w biurze komisyi kolejowej, przy ulicy Ludwiki nr. 8. Warunki przejrzeć i formularzy potrzebnych dla spisania ofert zażądać można za wynagrodzeniem w temże biurze.

— Na żwirowce poznańsko-głogowskiej w Czarnkowie pod Kościanem, będą 3. kwietnia o 11 godz. przed południem sprzedane około 55 sztuk bardzo wysokich i grubych drzew topolowych, przez licytacyą za gotówkę. Warunki kupna przejrzeć można w biurze drożnego inspektora w Lesznie, lub u dozorcy drożnego Schmidta w Śmiglu.

— Inspektor robót wodnych w Śromie ogłasza termin na 7. kwietnia 10 godzinę przed południem w biurze swojem, celem przyjmowania ofert na dostawę: 2 lin 250 metrów długich a 2 i pół centymetry grubych, 2 lin po 80 metr. długich a 1 i pół cent. grubych, i 1 liny 180 metr. długiej i 1 cent. grubej, z dobrych moskiewskich konopi wyrobionych. Ceny muszą być obliczone na wagę.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 31. marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	8	70	7	80	7	40
Żyta	5	80	5	40	5	30
Jęczmienia	6	30	5	50	5	35
[illegible]	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	20	6	10	6	—
[illegible] na paszę	5	50	5	40	5	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 15,000 litrów cena wypowied. 48,10 mk, [illegible] marzec 48,10 mk., kwiecień 48,30 mk., maj 49,00 mk., czerwiec 49,90 mk., lipiec 50,50 mk., sierpień 51,20 mk., kwiecień-maj 48,60 mk.

Wrocław, 29. marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
" żółta	15	50	17	10	14	50
Żyto	12	10	11	50	11	—
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12		10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—
Rzep	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy	25	—	24	[illegible]	23	—
Rzepik latowy	25	—	22	50	21	—
Lnica	20	—	18	[illegible]	16	[illegible]

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.